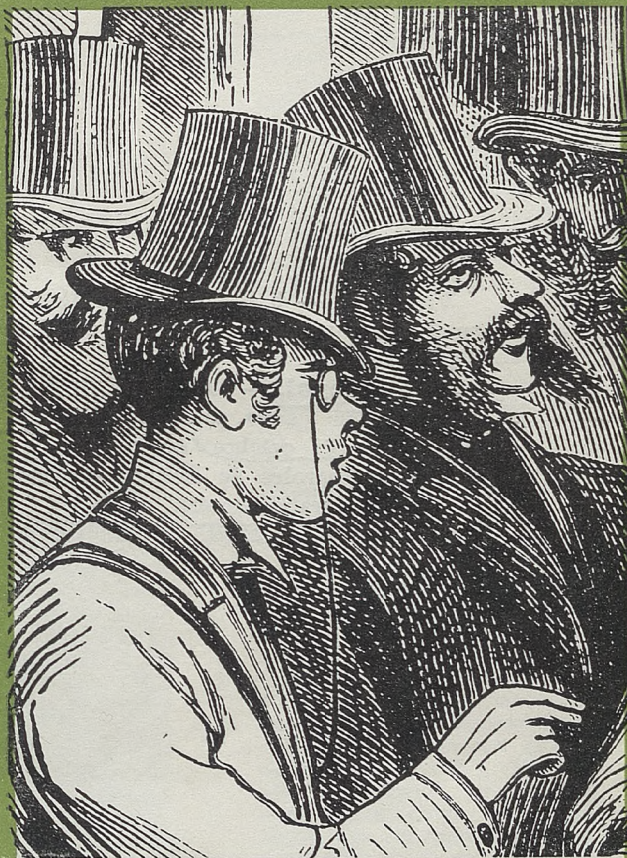


MIEJSKI TEATR MUZYCZNY

DYREKTOR: KAZIMIERZ KORD



**JAKUB OFFENBACH
ŻYCIE PARYSKIE**

KRAKÓW, 1963 r.

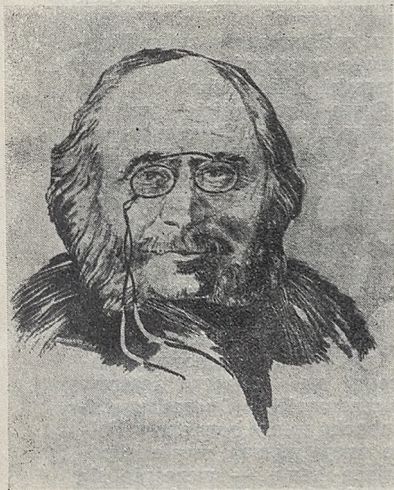
KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: KAZIMIERZ ROGOWSKI

Variétés. — 5 février. *Barbe-Bleue*, opéra-bouffe en 3 actes, paroles de Meilhac et Halévy, musique d'Offenbach.

Palais-Royal. — 19 mai. *Un Pied dans le crime*, vaudeville en 3 actes, par Labiche et Adolphe Choler (succès). — 31 octobre. *La Vie parisienne*, opérette en 3 actes, paroles de Meilhac et Halévy, musique d'Offenbach (grand succès).

Ambigu. — 28 avril. *Le Mangeur de fer*, drame

OFFENBACH I JEGO „ŻYCIE PARYSKIE“

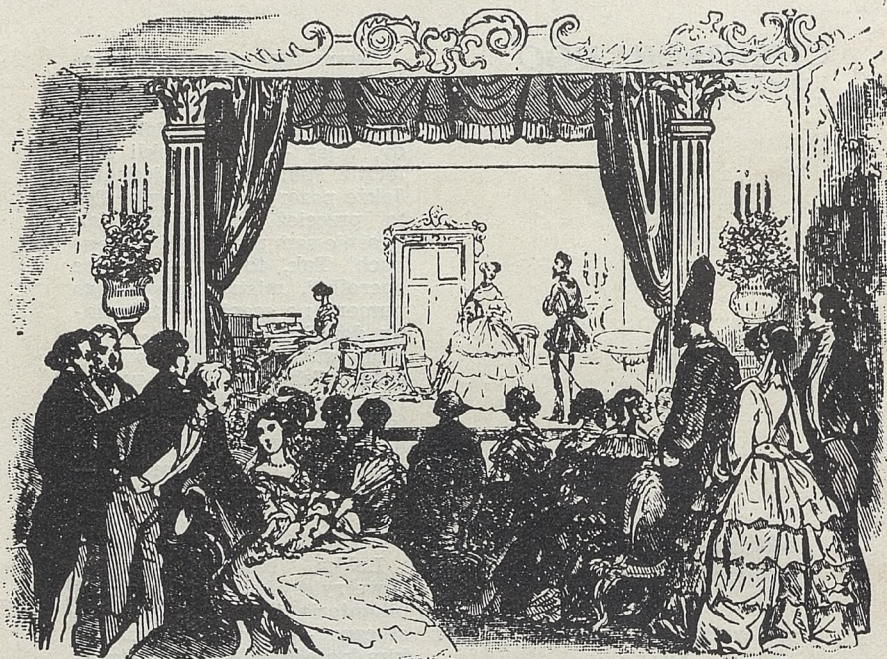


Twarz tego pana, spoglądającego na nas ze starych wizerunków, wygląda nobliwie, nieledwie dostojnie. Bokobrody, wąsy — zza binokli stateczne spojrzenie. A jednak... Jakże pozory często mylą. Toż to przecież nikt inny, jak właśnie sam pan Jakub Offenbach! Tak, to on — „ojciec operetki”, mistrz muzycznego humoru na scenie, niezrównany dowcipniś i kpiarz — ten, który stworzył „muzę podkasaną”. Człowiek, który w Paryżu przed stu laty w swym teatryku „Bouffes-Parisiens” na Polach Elizejskich jednych zachwycił, drugich gorszył — a wszystkich razem (choć nie zawsze się chcieli do tego przyznawać...) świetnie bawił.

Lekka, barwna muzyka, żywe rytmy, płynność melodii, pikanteria i smaczki parodystyczne — a przede wszystkim k a n k a n, ów podpatrzony podobno w Afryce, oszałamiający taniec — wszystko to razem tworzyło jakąś feerię wesołego szaleństwa, festiwal humoru, niefrasobliwej swobody i rozrywki.

Nic dziwnego, że Paryż szalał za Offenbachem. Na temat operetek offenbachowskich krążyły niezliczone anegdoty i opowiadki — jako ilustracje do sukcesów, odnoszonych przez tę muzę na scenach Paryża. Opowiadano sobie, że koronowane głowy, odwiedzające stolicę Francji, składają wizyty... w garderobach primadonn operetkowych. Że car rosyjski, przyjeżdżając do Paryża, zamiast zaszczycić swą obecnością słynną Comedie Francaise lub zjawić się w Wielkiej Operze — poszedł... na „Życie paryskie”!

Za operetką zresztą szalał nie tylko Paryż. Wieść o powodzeniach nowego rodzaju widowisk muzycznych, jakie komponuje i wystawia w stolicy nadsekwańskiej monsieur Jacques Offenbach, szybko

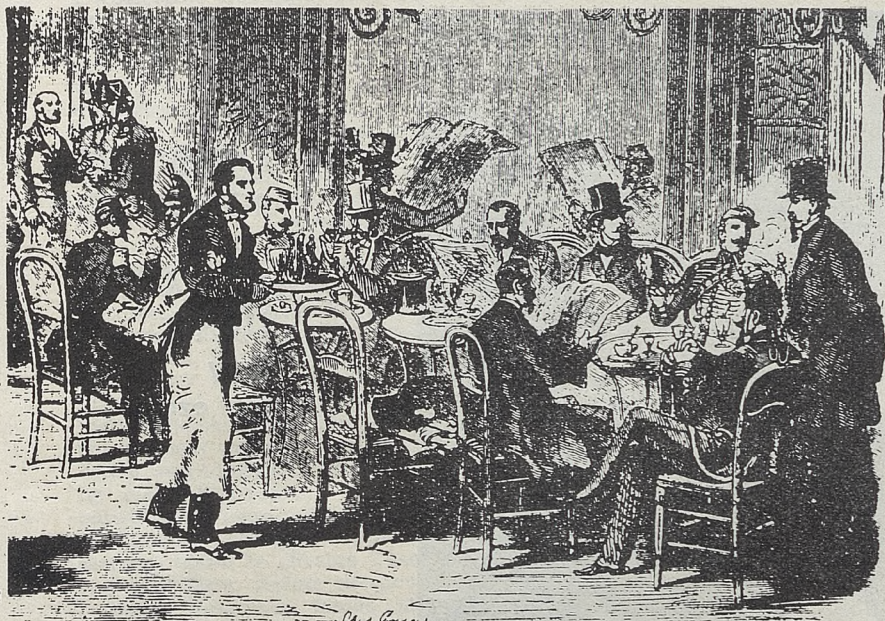


rozeszła się po Europie. Nazwisko Offenbacha, tytuły jego dziełek operetkowych poczęły masowo ukazywać się na afiszach teatrów miast i stolic europejskich. Operetka ruszyła na podbój świata...

Tak, to był naprawdę szczęśliwy dla lekkiej muzyki traf, iż pan Jakub Eberscht, syn kantora synagogi w Kolonii, zamieszkawszy w Paryżu odłożył na bok swą ulubioną wiolonczelę — na której grał z zapałem — i pod nowym nazwiskiem: Jacques Offenbach zaczął komponować operetki. Gdyby nie ta, jakże diametralna, zmiana zainteresowań muzycznych u pana Eberschta vel Offenbacha — nie mielibyśmy dzisiaj ani „Pięknej Heleny”, ani „Orfeusza w piekle” ani „Życia paryskiego” — ani dziesiątków, dziesiątków innych operetek. Bo pan Offenbach był autorem niezwykle płodnym. Przypuszczam, że gdyby żył (umarł w r. 1880) — i gdy-

byśmy go o to spytali — sam by nie potrafił powiedzieć dokładnie, ile swoich dziełek operetkowych napisał. W każdym razie w samej tylko Warszawie wystawiono 42 różne operetki Offenbacha!

Prym oczywiście wiodła wielka trójka: „Orfeusz w piekle”, „Piękna Helena” i „Życie paryskie” — ale i inne tytuły były ciągle wznawiane: „Sinobrody”, „Ba-ta-clan”, „Trombaczar” — i tyle, tyle innych. Któż by je wszystkie spamiętał? Chyba tylko kronikarze-miłośnicy muzy kankana — skrzętnie spisujący dzieje fajerwerków humoru Offenbacha na scenach teatrów warszawskich. Operetka Offenbacha miała bowiem w Polsce swoją własną, wcale imponującą kartę — wcześniej się tu pojawiła. I tu trochę dopomógł szczęśliwy traf. W pięćdziesiątych latach bowiem minionego stulecia wyjechał do Paryża, w poszukiwaniu artystycznych przygód, zasłużony



reżyser warszawskiego Teatru Wielkiego, Leopold Matuszyński (ten sam, który reżyserował pierwszą „Halke” w Warszawie). Ze swego wojażu przywiózł nowinę muzyczną — operetkę Offenbacha. Od razu stał się jej gorliwym wyznawcą i propagatorem. Złośliwi wprawdzie twierdzili, że Matuszyński dlatego popiera operetkę bo sam chce w niej śpiewać, a na występy w operach już mu co nieco głosu poczyniło brakować... Jakiegokolwiek by jednak były przyczyny tej sympatii Matuszyńskiego do operetki, nie odbierajmy mu palmy pierwszeństwa: on to bowiem pierwszy w Polsce w dniu 20 marca roku 1859 wystawił premierę Offenbacha — „Małżeństwo przy la-tarniach” — w Warszawie.

Kraków nie o wiele pozostał w tyle. W roku 1872 — za dyrekcji Stanisława Koźmiana, który w operetkach widział „wytnienie” i „antidotum tej zabójczej trucizny, jaką dla teatru krakowskiego jest konieczność wystawiania wciąż nowych sztuk” — zgor-

szono krakowskie mieszczki „Piękną Heleną”. Potem, jak z rogu obfitości, sypały się i inne operetki Offenbacha — a wśród nich i „Życie paryskie”. „Życie paryskie” — jedna z prawdziwych perełek operetki francuskiej, ma więc za sobą w teatrze krakowskim przeszło już osiemdziesięcioletnie tradycje. Przez ostatnich kilkanaście lat na scenie naszej panowała wszechwładnie operetka wiedeńska — którą reprezentowali Strauss, Lehar, Kalman i Abraham, w której królował walc, czardasz i satyra na c. k. wiedeńską arystokrację. Wystawienie „Życia paryskiego” przez nasz Teatr Muzyczny jest więc repertuarową nowością — zwrotem w kierunku lekkiej, finezyjnej, pikantnej operetki francuskiej spod znaku kankana. Chyba wszyscy będziemy z tego zadowoleni. „Życie paryskie” — obojętnie w jakim kraju jest wystawiane i w jakim języku mówione czy śpiewane — zawsze potrafi widza i słuchacza doskonale bawić.

JERZY PARZYŃSKI



Z
KAZIMIERZEM
ROGOWSKIM
i
MARIANEM
LIDĄ
przy
„pół czarnej“

Spotkanie przy „pół czarnej” z Kazimierzem Rogowskim, kierownikiem artystycznym sceny operetkowej Miejskiego Teatru Muzycznego i Marianem Lidą, dyrygentem MTM, rozpoczęliśmy od sentymentalnych rozpamiętywań... Było to nazajutrz po wyzwoleniu Krakowa przez Armię Radziecką, w bardzo jeszcze głodnym i chłodnym miesiącu lutym 1945, kiedy Filharmonia Krakowska przystąpiła do odbudowywania swych zrębów organizacyjnych i kadrowych. Do tworzonego podówczas chóru Filharmonii garnęło się całe mnóstwo utalentowanej młodzieży, która jeszcze w czasie okupacji na tajnych koncertach entuzjasmowała się muzyką operową i sztuką wokalną. Wyposażeni w prowizoryczne dokumenty, apelujące do władz wojskowych o „niezabieranie ich posiadaczy do robót publicznych”, uczęszczaliśmy pilnie na próby, nie otrzymując za to żadnego wynagrodzenia i traktując całą rzecz w kategoriach idealistycznych, a ściślej mówiąc patriotycznych.

Przygotowywaliśmy wtedy inauguracyjny program koncertowy, dedykowany w całości twórcy naszej opery narodowej, Stanisławowi Moniuszce. Całością wykonania zawiadywał świetny dyrygent, a zarazem wytrawny koneser sztuki operowej, Zygmunt Latoszewski. Byliśmy ogromnie przejęci tym, że po raz pierwszy po wyzwoleniu z krakowskiej estrady filharmonicznej zabrzmiał spiszowe tony „Halki” i że my właśnie będziemy twórcami tych niepowtarzalnych i jedynych w swoim rodzaju przeżyć. Kazimierz Rogowski, śpiewając małą solówkę w polonezie z I aktu „Halki”

i wdzięcznie frazując... „cny Odrowąż z cnym Pomianem...”, już wtedy wyróżniał się piękną i ciepłą barwą głosu. Zresztą kogóż w owym czasie nie miała w swych szeregach Filharmonia Krakowska. Andrzej Hiolski, podówczas jeszcze młodziutki i nieznanym szerszemu ogółowi śpiewak produkował się często i chętnie... na razie na liczne zamówienia własnych kolegów. Sekundowali mu w tym równie gorliwie Józef Prząda i Edmund Kossowski.

Następnym etapem rozwoju artystycznego Kazimierza Rogowskiego był renomowany zespół Orkiestry i Chóru Polskiego Radia w Krakowie. Tutaj brylował przez szereg lat występując jako solista, a jednocześnie rozwijając swój talent wokalny pod kierunkiem tak wybitnych muzyków-dyrygentów, jak Jerzy Gert, Alojzy Klucznik i Tadeusz Dobrzański. Kazimierza Rogowskiego słuchaliśmy wtedy bardzo często na falach eteru wspólnie z Wandą Frogną, Barbarą Muszyńską, Włodzimierzem Kotarbą i Adamem Szybowskim. Prawdziwy jednak zwrot w jego ewolucji artystycznej datuje się od tego momentu, kiedy w Krakowie utworzony został Miejski Teatr Muzyczny. Do nowo kreowanej sceny operetkowej zaangażowano wtedy wielu utalentowanych solistów — radiowców, oczywiście z Kazimierzem Rogowskim na czele. Pierwszym i bynajmniej nie łatwym zadaniem odtwórczym, jakie mu powierzono, była rola hrabiego Tassilo w „Hrabinie Maricy” Kalmana. Debiut wypadł jednak doskonale, mimo że „hrabia Tassilo-Rogowski” zdradzał w tej roli nadmierne jeszcze skrepowanie własną „cywilną” osobą i wręcz klasyczną tremę aktorską. Od chwili występu w „Hrabinie Maricy” stało się więc oczywiste, że debiutant ma wszystkie warunki na to, aby w dalszych dziejach operetki krakowskiej odgrywać bardzo poczesną rolę. Potwierdziły to zresztą w dobitny sposób następne spektakle sceny



operetkowej, w których Kazimierz Rogowski był zawsze jednym z najmocniejszych filarów obsady aktorskiej. Ostatnio zaś popularny „Kazio”, niezależnie od swych głównych zajęć solistycznych, zweekslowany został na tory bardziej poważne. Mowa, oczywiście, o jego nowych obowiązkach kierownika artystycznego sceny operetkowej MTM.

— Jak zatem wyobraża sobie Pan, Panie Kazimierzu, podstawowe założenia, zadania i cele, które powinny przyswiecać zespołowi operetki krakowskiej w obecnej sytuacji tzn. po przeprowadzeniu reorganizacji Miejskiego Teatru Muzycznego i nastawieniu jego działalności pod kątem maksymalnego zbliżenia do widza?

— A więc przede wszystkim zamierzamy wydatnie zwielokrotnić i różnicować nasze plany repertuarowe, przy czym za prawdziwy ideał w tym względzie uważalibyśmy wystawienie co najmniej trzech operetek i jednej komedii muzycznej w ciągu sezonu. Skoro bowiem pragniemy zdobyć dla siebie trwałą sympatię i zainteresowanie publiczności, musimy wprowadzać do repertuaru coraz to inne pozycje, musimy repertuar sceny operetkowej uczynić zmiennym, dynamicznym i atrakcyjnym. Jednakże nie na samej tylko ilości wyczerpuje się istota zagadnienia. Aspekty jakościowe polityki repertuarowej są tu przecież równie istotne, a z pewnością nawet dużo ważniejsze. Dlatego też będziemy starali się o kształtowanie tego rodzaju serwisu repertuarowego, który by obok utworów klasycznych uwzględniał także operetki współczesne, komedie muzyczne, coraz liczniejsze obecnie pozycje kompozytorów polskich i radzieckich, a nawet tak bardzo teraz modny i cieszący się na Zachodzie dużym wzięciem specyficzny gatunek wokально-taneczno-kabaretowy, o nazwie „musical”. Wszelako głównym celem, który pragnęlibyśmy konsekwentnie realizować w bieżącym sezonie, jest dążność do nadania spektaklowi operetkowemu jak najwyższej rangi artystycznej, do wyrzucia go z wszelkich atrybutów sztampy odtwórczej, do zaszczepienia mu takich cech i znamion, które by w jak najwyższym stopniu odzwierciedlały syptomatyczne zjawiska współczesności. W szczególności chcielibyśmy przekonać naszego widza, że operetka jest takim rodzajem sztuki, który oprócz czystych walorów rozrywkowych posiada również pewien głębszy sens dydaktyczno-społeczny. Wyraża się to w owych specyficznych właściwościach „lekkiej muzy”, od której wręcz domagamy się, aby na wszystko patrzyła „zezem”, aby wszelkie uświęcone kanony życia społecznego i kodeksu obyczajowego cenzurowała w krzywym zwierciadle humoru i satyry. Ponadto chciałbym podkreślić ze specjalnym naciskiem, że sztuka operetkowa zawiera określony ładunek estetyczny, a więc element niesłychanie ważny i potrzebny dla kształtowania się odpowiedniej wrażliwości duchowej i mentalności kulturalnej.

— A co zamierzacie przedsięwziąć dla zapewnienia realizacji tych wszystkich celów?

— Angażować najlepszych reżyserów i choreografów, zwracać szczególną uwagę na konieczność doskonalenia rzemiosła aktorskiego przez wszystkich artystów, udzielać żywego zainteresowania dla spraw należytego poziomu wokalistyki na naszej scenie, poświęcać sporo czasu zagadnieniom precyzyjnego opracowania muzycznego... ale, ale zagalopowałem się, bo te ostatnie problemy, to już sfera kompetencji kolegi Lidy.

Marian Lida, dyrygent MTM, do którego zamierzamy zwrócić się z następnymi pytaniami, jest równocześnie profesorem Państw. Średniej Szkoły Muzycznej, gdzie prowadzi klasę nauki dyrygowania. Z wykształcenia magister praw, a jednocześnie dyplomant Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie (klasa dyrygentury prof. Bohdana Wodiczki) w poprzednim sezonie MTM dyrygował przedstawieniami operowymi „Lakmé” i „Verbum nobile”. Obecnie objął kierownictwo muzyczne sceny operetkowej, pozostając także w dalszym ciągu do dyspozycji sceny operowej.

— Jakie więc zadania uważa Pan, Panie Profesorze, za najistotniejsze z punktu widzenia problematyki muzycznej w naszym teatrze operetkowym?

— Osobiście zależy mi bardzo na tym, aby wynieść na odpowiedni piedestał dziedzinę śpiewu solowego i chóralnego w operetce, aby aktorzy sceny operetkowej przyswoili sobie tę zasadniczą prawdę, że sztuka wokalna stanowi walny sprawdzian ich umiejętności artystycznych, że na niej wspierają się fundamenty każdego udanego spektaklu. Elementem nierozdzielным od wysokiego lotu wokalistyki na scenie operetkowej jest zagadnienie doskonałości akompaniamentu. Dlatego też sprawie odpowiedniego brzmienia orkiestry zamierzam poświęcić specjalnie dużo czasu, jako że jest to dziedzina, która interesuje mnie bezpośrednio.

Jeszcze ostatnie pytanie do Pana, Panie Kazimierzu. Jakie pozycje zamierza wystawić operetka krakowska w bieżącym sezonie?

— Poza „Życiem paryskim”, które było już z dużym powodzeniem prezentowane w Nowej Hucie, wprowadzimy na afisz „Fajerwerk” Burkharda i „Kwiat Hawajów” Abrahama. W następnym sezonie pokusimy się o wystawienie operetki polskiego kompozytora Stanisława Renza „Dziękuję ci Ewo” i prawdopodobnie także „Pięknej Heleny” lub „Bandytów” Offenbacha.

Podstawowym jednakże faktem, który napawa nas dużą satysfakcją i nadzieją, jest to, że budynek przy ul. Lubicz, stanowiący naszą stałą siedzibę, został ostatnio poddany gruntownej „operacji plastycznej” i że w swym nowym kształcie użytkowym odpowiadać będzie kardynalnym warunkom przyzwoitej widowni teatralnej.

Rozmowę przeprowadził

Zbigniew Rybak



Reżyseria:
ZOFIA WEISSÓWNA, WŁADYSŁAW KRZEMIŃSKI

Kierownictwo muzyczne:
MARIAN LIDA

Scenografia:
LIDIA MINTYCZ, JERZY SKARŻYŃSKI

Choreografia:
EUGENIUSZ PAPLIŃSKI

Dyrygenci:
BEATA AMBROS, MARIAN LIDA

Korepetytor:
IRENA ROGOZIŃSKA

Inspicjent:
ADAM PAŁKA .

Sufler:
HELENA SIBIŃSKA

JAKUB OFFENBACH:
ŻYCIE PARYSKIE
(LA VIE PARISIENNE)

OPERETKA W PIĘCIU AKTACH

LIBRETTO wg MEILHACA I HALEVY'EGO

NAPISAŁ WŁADYSŁAW KRZEMIŃSKI

Baron de Gondremark	Andrzej Galos
	Andrzej Pągowski
Krystyna de Gondremark	Iwona Borowicka
	Celina Karpińska
Raul de Gardefeu	Kazimierz Rogowski
Pan Bobinet	Józef Hejkie
	Krzysztof Goraj
Hrabia Gontran	Zbigniew Kaniewski
Metella	Barbara Marczyńska
	Stefania Zacharjasz
	Zbigniew Kaniewski
Jean Frick	Włodzimierz Kotarba
	Barbara Adamik
Gabriela	Maryla Pączyńska
Pompa di Matadores	Janusz Żelobowski
Brazylijczyk	
Pani Quimper-Caradeck	Wanda Kruszevska
ciotka p. Bobinet	Zofia Weissówna
Julia Folle-Verdure	Elżbieta Wodecka
jej siostrzenica	
Józef, przewodnik paryski na . . .	Ryszard Gondek
usługach „Grand Hotelu”	
Prosper, kamerdyner p. Quimper- .	
Caradeck	Zygmunt Miłkowski
Urban, lokaj	Roman Kwiatkowski
	Karol Lehnert
Paulina, pokojówka	Danuta Łopatówna
Klara	Aleksandra Tomczyk
Leonia	Barbara Adamik
córki ogrodnika	Barbara Podczaska
Ludwika	Ewa Stuglick
Madeleine	Joanna Puterówna
Alfons, służący p. Gardefeu	Stanisław Romanek
Naczelnik stacji	Józef Puter
	Marian Pasławski
Konduktor	Antoni Wolak
Tragarz	Zbigniew Rodko
Komisarz Ledoux	Jan Markiewicz
Emir	Bolesław Hamaluk
Lord	Kazimierz Bajon

ZESPÓŁ ORKIESTRY

I skrzypce

Kawalec Czesław
Lipka Tadeusz
Pilawski Stanisław
Sitek Erwin
Skrobacz Leszek
Solarczyk Stefan

II skrzypce

Górski Andrzej
Skocz Władysław
Wysocki Kazimierz
Wojcieszek Jan

Altówki

Bolek Jacek
Ogiński Eugeniusz
Satora Mieczysław

Wiolonczele

Gorecka Stefania
Nowak Marian

Kontrabasy

Dubrawski Władysław
Jachimowicz Ryszard

Flety

Jaworski Edward
Węgrzyn Stanisław

Oboje

Korczyński Kazimierz
Oracz Tadeusz

Klarnety

Orczyk Stanisław
Siwiec Stefan
Wyczyński Ignacy

Fagoty

Gryboś Damian
Thiel Henryk

Trąbki

Krzywoń Adam
Wodecki Józef

Puzony

Bigos Andrzej
Przybylski Jan

Waltornie

Bajorek Władysław
Grzechowski Jan

Perkusja

Peller Ryszard

Inspektor orkiestry:

WŁADYSŁAW DUBRAWSKI

ZESPÓŁ CHÓRU

Soliści chóru:

Adamik Barbara
Gryboś Teresa
Jęzmionka Lucyna
Łopatówna Danuta
Sławicka Alicja
Strugacz Aleksandra
Tomczyk Aleksandra
Kaniewski Zbigniew
Ziółkowski Stanisław

CHÓR

Brandysiewicz Krystyna
Dobrzyńska Krystyna
Górecka Alicja
Kaczorowska Florentyna
Łucyk Halina
Mawricz Liliana

Podczaska Barbara
Stuglick Ewa
Sowińska Stanisława
Sejda Renata
Gaczol Mieczysław
Goraj Krzysztof
Hamaluk Bolesław
Makochon Stanisław
Załęski Adam

Chór dobierany:

Kwiatkowski Roman
Pietraszek Jerzy
Przybyło Zbigniew
Rodko Zbigniew
Wyroba Józef
Zdechlikiewicz Henryk

Inspektor chóru:

STANISŁAW MAKOCHON



ZESPÓŁ BALETOWY

Bachorz Mirosława
 Dąbrowicz Kazimiera
 Dziegłówna Teresa
 Gidlewska Maria
 Kiwiorska Anita
 Klockiewicz Magdalena
 Nivel't Alicja
 Papée Ewa
 Połczyńska Lidia
 Puter Joanna
 Truszkowska Krystyna
 Ungeheuer Krystyna

Żuczenia Krystyna
 Apostolski Włodzimierz
 Dobranowski Stanisław
 Heczko Jacek
 Kielian Józef
 Major Witold
 Parużnik Józef
 Piotrowicz Henryk
 Ryński Władysław
 Tota Julian
 Waruszyński Włodzimierz

Asystent baletmistrza:

HENRYK DUDA

Inspektor baletu:

EWA PAPÉE

OBSADA TAŃCÓW

Deszcz:

Dąbrowicz Kazimiera
Kiwiorska Anita
Nivelt Alicja
Papée Ewa
Żuczenia Krystyna
Apostolski Włodzimierz
Major Witold
Piotrowicz Henryk
Ryński Władysław

Ewolucje z Brazylij- czykiem:

Kiwiorska Anita
Klockiewicz Magdalena
Truszkowska Krystyna
Ungeheuer Krystyna

Girlsy — Smutni:

Klockiewicz Magdalena
Kiwiorska Anita
Ungeheuer Krystyna
Żuczenia Krystyna
Apostolski Włodzimierz
Major Witold
Piotrowicz Henryk
Ryński Władysław

Taniec tyrolski:

Bachorz Mirosława
Dzięglówna Teresa
Gidlewska Maria
Papée Ewa
Truszkowska Krystyna
Dobranowski Stanisław
Heczko Jacek
Kieljan Józef
Parużnik Józef
Waruszyński Włodzimierz

K a n k a n:

Dzięglówna Teresa
Kiwiorska Anita
Nivelt Alicja
Papée Ewa
Połczyńska Lidia
Puter Joanna
Truszkowska Krystyna
Ungeheuer Krystyna
Apostolski Włodzimierz
Dobranowski Stanisław
Heczko Jacek
Kieljan Józef
Major Witold
Parużnik Józef
Ryński Władysław
Waruszyński Włodzimierz



TRIOLET

PANA DE GARDEFEU

O PRZEMIJANIU

MIŁOSCI

Ach, jak się życie dziwnie plecie
w Metelli tak kochałem się,
a dziś już nie obchodzi mnie;
ach, jak się życie dziwnie plecie;
Uronić nawet chciałem iżę
a w kwadrans zapomniałem przecie
Ach, jak się życie dziwnie plecie
W Metelli tak kochałem się;

Wykwintnej pewnej szwedzkiej damie
pokazać mam paryski świat
więc przewodnikiem będę rad
wykwintnej pewnej szwedzkiej damie
ach, gdybym tylko gust jej zgadł
miałbym atrakcji dość w programie
wykwintnej pewnej szwedzkiej damie
pokazać mam paryski świat;

Jeżeli piękna jest ta dama,
to wiem już co pokażę jej
dowcipie pomóc tylko chciej,
jeżeli piękna jest ta dama
i jeśli urok znajdę w niej
Metella winna sobie sama,
jeżeli piękna jest ta dama
to wiem już co — wiem co pokażę jej!



RONDO BARONOWEJ O WIZYCIE W WIELKIEJ OPERZE

Wspaniały piękny jest ten Paryż
uroki... czary...
o których się po nocach śni...
przyznaję, Paryż mnie olśniewa
i zdumiewa...
zrozumieć Paryż trudno mi
sądziłam szczerze, że w operze
śpiewały są atrakcją sal...

Tymczasem patrzę — a w teatrze
odbywa się po prostu bal.
Brylantów blask
toalet przepych
wkrąg gwar i śmiechy
na scenę nie patrzy nikt...
Słuchać chcę... nagle drzwi sąsiedniej łoży
ktoś otworzył...
i weszły piękne damy dwie...
Strój wykwintny i w dobrym tonie,
klejnotów blask dyskretnie lśni
zaciekawiona — spytałam o nie...
i wiecie co odparto mi?
To świetne damy — nikt nie przeczy,
i w gruncie rzeczy
tylko tytuł różni je...
jedna z półświatka jest dziewczyną
druga hrabiną...
obie złą sławą cieszą się.
Niech pani raczy zgadnąć sama,
widząc ich urok, czar i gest,
która z nich jest prawdziwą damą,
a która z nich kokotą jest...
Nietatwa rzecz to, myślę sobie
podobne obie
manieri, gracja, wdzięk i strój,
uśmiech zalotny, czarujący
flirt na wpół drwiący
co tu powiedzieć... Boże mój...
Oto ta, mówię... tonie w grzechu
w demimondzie gubiąc młode dni...
miast odpowiedzi — wybuch śmiechu
wskazałam księżnę de Chablis.
I jak, i jak tu żyć kobiecie
w tym dziwnym świecie,
gdy nas tu nie rozumie nikt,
gdy zacnej damy pełnej cnoty
od kokoty
odróżnić tu nie umie nikt.
Mam teraz wątpliwości same
już z trudem orientuję się
czy za kokotę czy za damę
dandysów tłum uważał mnie.
Wspaniały, piękny jest ten Paryż
uroki... czary...
o których się po nocach śni
lecz choć się gorszę, mówię szczerze,
żał mnie bierze
twój czar
ce soir
J'ai vu Paris.

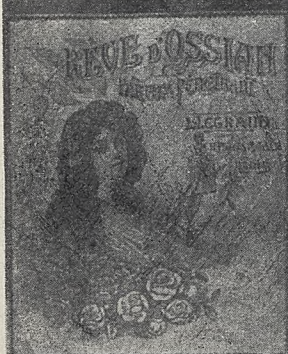


RONDO METELLI

O UROKACH CAFÉE DES ANGLAIS

LES PLUS JOLIES

FEMMES DE PARIS



Spójrz, tutaj oto kręci się światek
w piekielko to wciąga duszyczki sam czart
to ojców zgryzoty i postrach dla matek
ten światek szampana, kankana i kart;
co noc barwny tłum... blondynki, brunetki,
ponętne, kuszące, po prostu sam grzech;
co noc gwar i szum... kokotki... kokietki
zwodzące i drwiące... i flirty i śmiech
gość odrzuca tu wykwintne maniery,
tak zwanej „sfery”
by dobrze się czuł.
Tu ptaszek niebieski z hrabiami się brata
i ćwierka i wzłata...
Aż spadnie pod stół;
Noc tętni i drga
huk korków szampana
rośnie gwar... rośnie szum... i miesza się tłum;
I tak noc w noc do białego rana
szaleńcza, pijana zabawa trwa;
I wkoto, wkoto kręci się światek
w piekielko to wciąga duszyczki sam czart;
z kokotką pan hrabia, z hrabiną gagatek,
w wirwarze kankana, szampana i kart;
A gdy przyjdzie świt... i zmilknie muzyka
i szampan już wziął birbantów w swą moc
i czar znika już, i blichtr już znika,
i kończy się szumna paryska noc;
Już światła zgaszono... już służba się krząta
już stoły się sprząta
i zsuwa gdzieś w kąt
a ci jeszcze siedzą... półsenni i drżący
aż chłód przejmujący
wygoni ich stąd
i idzie przez Paryż zbudzony już ze snu
hulanką zmęczona, pijana brać
stróż miotłą szeroko zawinął... i westchnął
hej, hej; wagabundy już idą spać
hej, hej! wagabundy już idą spać!

DZIAŁ TECHNICZNY

Kierownik techniczny:
EUGENIUSZ KRZYWDZIAK

Kierownik Pracowni Damskiej:
ZOFIA BOROWSKA

Brygadier sceny:
JÓZEF BALLADA

Kierownik Pracowni Męskiej:
TADEUSZ DROZDA

oraz

DEKORACJE:
PRACOWNIE M. T. M.

Pracownie teatralne
COPIA w Warszawie

PRACE MODELARSKIE-RE-
KWIZYTY:
BOLESŁAW WAGNER

Światło:
KAZIMIERZ OCIEPIŃSKI

Peruki:
HENRYK JARGOSZ

KOSTIUMY:
PRACOWNIE M. T. M.

Nakrycia głowy:
MARIA SZTUKOWA

Opracowanie redakcyjne programu:
Zbigniew Rybak

Opracowanie graficzne:
Wojciech Krakowski

Najbliższa premiera operetkowa;

PAWEŁ BURKHARD

„FAJERWERK“

w opracowaniu reżyserskim:
JÓZEFA SŁOTWIŃSKIEGO

pod dyрекcją muzyczną:
MARIANA LIDY

w oprawie plastycznej:
ZUZANNY PIĄTKOWSKIEJ

w układzie choreograficznym:
MIKOŁAJA KOPIŃSKIEGO